

Herbert Hoover w Krakowie.

Przyjazd Herberta Hoovera do Polski stał się wielką uroczystością, której rozmiary przekraczają znacznie te wszystkie przyjęcia, jakie dotychczas gotowaliśmy misjom i reprezentantom koalicji. Składają się na to dwa powody. Dotychczasowa humanitarna działalność znakomitego Amerykanina, której zawdzięczamy możność wyżywienia wielkich

ową amerykańską energią i pracowitość. Przedstawiciel potężnej Ameryki, szlachetny szafarz zasobów Nowego Świata prawdziwy przyjaciel Polski, z entuzjazmem witany był na ziemiach Polski.

* * *

Kraków witał Hoovera w ubiegłą niedzielę. Tyśiączne rzesze ludności, wielki tłum dzieci, przybył na dworzec, by przywitać swojego zbawcę. Na peronie ustawiły się delegacje i wojskowość. Po przyjeździe Hoover udał się obrzucany po drodze kwiatami przez dzieciaków do gmachu starostwa.

W chwilę po tem przyjechał z Warszawy prezydent Paderewski i minister skarbu Biliński. Wśród entuzjastycznych okrzyków publiczności, ustawionej przed dworcem, ukochany nasz premier udał się na konferencję do Hoovera.

W południe w sali Rady miejskiej, wobec radnych miasta i zaproszonych gości, przemówił do Herberta Hoovera prez. Federowicz, na co odpowiedział Hoover, dziękując za przyjęcie i zapewniając, że Ameryka pamięta czyny Pałaskiego i Kościuszki, którzy walczyli o jej wolność i szczęśliwą jest, że może ojczyźnie tych wielkich ludzi pomóc przy dźwiganie się z niewoli ku słonecznej wolności.

Po południu odbył się hołd dzieci w Parku Jordana. Przed Hooverem, który przybył w towarzystwie prez. Paderewskiego, przedelfowały tyśiączne rzesze dzieci, które zawdzięczają jemu to, że nie wymarły z głodu. Dzieciaki obrzucały kwieciami „Napoleona miłosierdzia“, jak słusznie go

piehę, Izbę handlowo-przemysłową i inne instytucje kulturalne i humanitarne. Wieczorem odbył się obiad u del. Biesiadeckiego na cześć Hoovera. Przyjmując tego drogiego gościa w mieście naszym, nie szukaliśmy określenia dla jego osoby i rodzaju jego działalności. Ot, widzieliśmy w nim przyjaciela Polski, albowiem takim imieniem nazwać go mamy prawo, gdyż wyrwał nas z paszczy nędzy, wycieńczenia fizycznego i śmierci. Nieśliśmy mu więc na powitanie serce, pełne wdzięczności i nadziei, miłość i cześć.

Rocznica Unii lubelskiej we Lwowie.

W niedzielę 10. b. m. przy bardzo pięknej pogodzie odbył się we Lwowie uroczysty obchód z powodu rocznicy Unii Lubelskiej.

Rano po odegraniu pędbki przez kapelę wojskową ze wszech stron ciągnęły tłumy publiczności i delegacje ze sztandarami na Wysoki Zamek. Na szczycie kopca powiewała flaga narodowa. Na polanie u stóp ruin zamku urządzono ołtarz polowy w wielkim namiocie, zdobnym w szkarłat i grenostaje i uwieńczonym koroną. Z białoczerwonego tła wyglądał herb Orła, Pogoni i obraz Bogarodzicy. Mszę św. celebrował ks. biskup Twardowski, w otoczeniu duchowieństwa.

Przed ołtarzem zgromadzili się: gen. delegat rządu dr. Gałęcki, gen. Madziara, gen. Nowotny, komendant miasta pułkownik Linda, członkowie mi-



Herbert Hoover.

mas ludności w ciągu ostatniej zimy i wiosny, a tem samem uniknięcia najgroźniejszych wstrząśnięć społecznych. Okazał w tej działalności tyle samo serca, co energii i rozumu, sercem też mu zapłaciło nasze społeczeństwo, witając go na ziemiach wskrzeszonej Rzeczypospolitej.

Ale jest i inna jeszcze przyczyna, dla której przyjazd reprezentanta Ameryki urasta do tak wyjątkowego znaczenia. Z Ameryką wiążą nas stosunki dawne i silne. Emigranci nasi od pierwszej porobiorowej generacji znajdowali zawsze w Ameryce nie wyzysk, ale gościnne przyjęcie, szkołę kultury i pracy, źródło wzbogacenia siebie i swoich rodzin.

Obecnie Polska u Ameryki szuka pomocy, której ta wielka siostrzyca nie skąpi! Stosunki bowiem tak się układają, że do Ameryki, która pierwsza bezwzględnie hasło niepodległości polskiej w styczniowym orędziu prezydenta Wilsona wygłosiła, droga jest nam o wiele bliższa, a jej pomoc dużo pewniejsza. Do wykończenia budowy gmachu państwowości naszej, potrzeba nam także życzliwej pomocy z zewnątrz. Jeśli więc po tę pomoc zwracamy się do potężnej, bogatej i rządnej Ameryki, to czynimy to w przekonaniu, że zetknąwszy się z nami i roztoczywszy nad nami swoją opiekę, Ameryka natchnie nas temi cnotami politycznymi i gospodarczymi, które ją samą na czoło cywilizowanego świata wyniosły.

Przyjazd Herberta Hoovera jest symbolem tej inwazyi ducha i cnot amerykańskiego narodu, które tak radzi powitaliśmy w odradzającej się Ojczyźnie. W jego więc osobie uczciliśmy nie tylko filantropijną akcję ostatnich kilku miesięcy, ale również



Rocznica Unii lubelskiej we Lwowie: Arcybiskup Hryniewiecki podczas przemówienia na balkonie grachu sejmowego.

w Warszawie nazwano i witały zbawcę swego z całym zapalem, na jaki zdobyć się może serce dziecka — serce dziecka polskiego. Witano go jako wielkiego dobroczyńcę naszej, znękaney głodem diatwy — oddając cześć zasłużonemu mężowi. W ciągu dnia przyjął Herbert Hoover delegatów Rady Narodowej Cieszyńskiej, Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego ks. Sieniatyckiego z dziekanami, ks. biskupa Sa-

sy zagranicznych, prezydent miasta Neumann z wiceprezydentami dr. Chlamtaczem, dr. Schleicherem, dr. Stahlem i radnymi. rekt. dr. Jurasz, uczestnicy powstania 1863 r. z prez Tow. Syroczyńskim i Biechońskim, reprezentanci wszelkich urzędów, dalej Strzelnica, krąg sztandarów cechowych z zielonemi gałkami, delegacje związków zawodowych i Towarzystw, M. S. O., diatwa szkolna i publiczność.



Oddział Hallerczyków podczas mszy polowej.



Rocznica Unii Lubelskiej we Lwowie:

Przed gmachem sejmowym.

(Fot. Młus, Lwów.)